



## Jesteśmy parą dziwaczek Di Libe brent wi a nase Szmate Z Mają Pompą rozmawia Agnieszka Małowska

**Agnieszka Małowska:** Dowiedziałam się o *Di Libe brent wi a nase Szmate*, kiedy rozmawiałam z DK Vera Cruz, która wystąpiła z Wami w Madame Q. To symptomatyczna sytuacja, że przypadkiem słyszę o istnieniu nieheteronormatywnego projektu.

**Maja Pompa:** Ale my też nie tak często koncertujemy.

**AM:** Zainteresował mnie Wasz projekt, bo mam problem z zapamiętaniem nazwy Waszego zespołu. [śmiech] Bo tworzycie tandem i śpiewacie o lesbijskiej miłości. Powiedz, jak się spotkałyście?

**MP:** Spotkałyśmy się w 2018 roku, choć o Łai słyszałam już wcześniej, bo jak mówi jedna z naszych piosenek, w Polsce jest sześć lesb. Wiedziałam, że Łaja pisze piosenki i że chce coś z tym zrobić, ja natomiast grałam przez jakiś czas z dziewczynskim punkowo-rockowym zespołem *Puh*.

**AM:** Powiesz coś więcej o *Puhu*?

**MP:** To był zespół, który narodził się w 2015 roku podczas *Luccioli*, warsztatów rockowych dla “starszych” dziewczyn. Jest to projekt, który powstał z inicjatywy Ewy Langer, basistki legendarnego zespołu PRL i żeńskiego kwartetu *Translola*. Warto zaznaczyć, że Ewa jest także organizatorką krakowskiego festiwalu *Kobiecej Transmisji*. Zajmuje się także organizacją *Karioka Girls Rock Camp*, czyli obozów dla nastolatek. Podczas warsztatów, prowadzonych przez dziewczyny grające w zespołach rockowych, uczestniczki uczą się swobodnej, dzikiej ekspresji - śpiewają, grają na

bębnach, gitarach, komponują piosenki, tworzą składy rockowe i występują przed publicznością... Zresztą o Ewie, *Karioce i Luccioli* jest głośno - pisały o niej *Wysokie Obcasy*, o rock'n'rollu i motywacji opowiadała na *TEDx* w Gdyni...

**AM:** Chyba muszę porozmawiać z Ewą Langer.

**MP:** Koniecznie. A *Lucciola* to były najlepiej wydane pieniądze w moim życiu [śmiej], poznałam mnóstwo fajnych dziewczyn i dużo się nauczyłam. Jestem zawodową aktorką i skończyłam szkołę muzyczną, mimo to nabrałam przekonania, że nigdy nie będę śpiewać publicznie, a jednocześnie nie mogłam przestać śpiewać. Dopiero na tym obozie poczułam, że faktycznie umiem śpiewać, dostałam wsparcie i zaczęłam to robić częściej. Na warsztatach były dziewczyny koło 20-tki, ale też kobiety 50+. Nie wiek, nie orientacja, nie umiejętności - najważniejsza była ekspresja. Wreszcie można było śpiewać, o czym niektóre warsztatowiczki marzyły przez całe życie. Dziewczyny dostawały mikrofon i robiły, co chciały.

**AM:** Wtedy powstał *Puh*?

**MP:** Tak. Tworzyły go cztery nieheteronormatywne dziewczyny. Ja jestem biseksualna.

**AM:** Jak działałyście jako zespół?

**MP:** Nie było łatwo, musiałyśmy przemieszczać się między Warszawą i Krakowem. Zupełnie jak teraz, ale dziś przynajmniej mogę sobie poćwiczyć sama z akordeonem, wtedy nie było takiej możliwości, żeby popracować nad czymś osobno. Teksty piosenek też powstawały podczas improwizacji na próbach, bez spotkań nie mogłyśmy za wiele zdziałać, choć śmiałyśmy się, że ćwiczymy korespondencyjnie, bo czasem było tak, że basistka Ola i gitarzystka Kasia wysyłały mi jakieś rify. Ja do nich dogrywałam wokal, a do wszystkiego dołączała się Ala na perkusji. Na początku, póki płynęłyśmy na fali entuzjazmu, próby były bardzo płodne, potem coraz rzadziej się spotykałyśmy - odległość zrobiła swoje. Każda z nas też pracowała zawodowo. Nie było na szczęście konfliktu, który by nas poróżnił, ale były duże trudności organizacyjne.

**AM:** Jak długo przetrwał *Puh*?

**MP:** Prawie trzy lata!

**AM:** A o czym śpiewałyście?

**MP:** O miłości, o szpiegu, który lubił surfować, o mamie, o mordercy Kajetanie...

**AM:** Niezły zestaw. [śmiej] Wróciłabym jeszcze do pierwszego spotkania z Łajką Szkoło. Czy spotkałyście się od razu z myślą o współpracy?

**MP:** Poznałyśmy się na urodzinach mojej przyjaciółki, którą zeswatałam z przyjaciółką Łajki. To jest wzorcowa, wspaniała, lesbijska para. Dziś to nasze najwierniejsze fanki, przyjeżdżają na niemal wszystkie nasze koncerty.

**AM:** Spotkałyście się w odpowiednich lesbijskich\* okolicznościach i co dalej?

**MP:** Spotkałyśmy się, a dzień później Łajka przysłała mi tekst swojej piosenki, ja ekspresowo napisałam do niej muzykę. Piosenka powstała w pół godziny, odesłałam Łai i stało się.

**AM:** Co to za piosenka?

**MP:** Piosenka o Zgierzu.

**AM:** Aha, ta o posusze erotycznej. [śmiech]

**MP:** Łajka wspólnie pisze! Dla *Puhu* teksty i muzykę pisałam ja, w Szmajkach dzielimy się po połowie. Fenomen pisania Łai polega na połączeniu starego kabaretu, przedwojennych wątków, kryminalnych historii z aktualnością polityczną. O rzeczach nieśmiesznych, czasem tragicznych, pisze z niezwykle inteligentnym poczuciem humoru. Chwyciło mnie to za serce.

**AM:** Ale serce bywa zmienne, więc jak teraz wygląda Wasza współpraca?

**MP:** Dla mnie to jest współpraca równoważna. W *Puhu* śpiewałam, komponowałam i pisałam teksty, teraz komponuję i mówię pomiędzy piosenkami. Jestem trochę konferansjerką. W *Puhu* bodźcowana byłam na próbach, teraz Łaja bodźcuje mnie, przysyłając teksty, do których muszę napisać muzykę, bo jak dostaję coś nowego, to po prostu chcę jak najszybciej to zaśpiewać. I czuję, że ta inspiracja się nie skończy, bo Łaja ma imperatyw wewnętrzny, by pisać. A znowu ja muszę śpiewać, bo to jest mój imperatyw.

**AM:** Śpiewając przygrywasz sobie na akordeonie. To Twój jedyny instrument?

**MP:** Nie. W szkole muzycznej grałam na fortepianie. Nie uczyłam się gry na akordeonie, gram więc na nim po swojemu, może nawet wcale nie umiem na nim grać. [śmiech] Wymyśliłam sobie sposób gry. Mam wrażenie, że to bardzo rozwinęło mi umysł. To ciekawy instrument, trzeba uruchomić wyobraźnię, jakieś wewnętrzne ucho. Wyczuwać układ guzików i klawiszy, bo trudno na nie patrzeć. Gdy skończyłam szkołę, byłam zablokowana na improwizacje, myślałam, że muszę mieć nuty, teraz siadam i gram, nie czuję barier. Gra na akordeonie naprawdę wiele mi dała. A sam instrument, ten, na którym gram, ma dla mnie emocjonalne znaczenie. To żaden koncertowy akordeon, to małe Walter Special, który podarowała mi Beata Fudalej - "Pani Profesor od piosenki". Jest taki pocieszny, kojarzy się z małym Romem albo z weselem wiejskim - coś w nim trzeszczy, coś nie stroi... My jesteśmy właśnie takimi grajkami.

**AM:** Dwie grajki czy dwie grajkinie?

**MP:** Raczej grajki. W żeńskiej formie ładnie brzmi. Przez to, że jesteśmy dwie, to nadaje charakteru, choć chcieliśmy wyjść z tej dwójkowości, znaleźć kogoś, kto wesprze linię basu. Szukałyśmy dziewczyny z kontrabasem, ale żeby taka dziewczyna zechciała grać w queerowym zespole to – jak na razie – marzenie. Poruszyłyśmy niebo i ziemię. I nic. Zatem zostały dwa instrumenty: akordeon i bęben, które są doskonałe na zespół podwórkowy. Te nasze występy są jak mój akordeon. Może i gramy nierówno, ale za to nieczęsto. [śmiech]

**AM:** Zespół podwórkowy to tylko concept?

**MP:** Nie, my naprawdę chcemy chodzić po podwórkach, chcemy, żeby ludzie wrzucali nam pieniądze do czapek albo dawali ziemniaki lub pomidory. Tak powinno to wyglądać. Chcieliśmy też zrobić rajd po wsiach polskich i to wszystko sfilmować. Może powstałby dokument, który zarejestrowałby reakcje okolicznych mieszkańców. Może się uda.

**AM:** To byłby interesujący dokument o polskiej mentalności. *Podróż* Liliany Piskorskiej i Martyny Tokarskiej była takim zapisem zderzenia nieheteronormatywnych performerek z Polkami\_łakami. One jednak skupiły się na mieszkankach\_ńcach miast.

**MP:** W Krakowie często śpiewamy w plenerze: w parku, pod Wawelem, na plantach. Byłyśmy ciekawe, jak ludzie zareagują na dosadne piosenki o lesbach, o polityce. Rok temu, kiedy miałyśmy tylko trzy piosenki,

poszliśmy śpiewać nad Wisłę, do ludzi - piosenki się niosły, bo melodie wpadają w ucho i przyciągają. Ludzie na dźwięki podchodzili, krzyczeli, że super, wiwatowali, ale im byli bliżej, im bardziej docierał do nich tekst, tym było mniej oklasków. Na koniec już nikt nie bił brawa. [śmiech] Dotarło do nich, o czym śpiewamy. Cisza to wynik szoku, wierzę, że po zastanowieniu, niektórym to coś uświadomi.

**AM:** Chcecie nieść kaganek tęczowej oświaty przez podwórkowe śpiewanie?

**MP:** Myślałam, że idea pracy u podstaw upadła. [śmiech] Nie wiem, czy jeszcze wierzę, że sztuką można dokonać rewolucji, ale na pewno można coś zmienić. Interesuje nas spotkanie z ludźmi, którzy mogą dotknąć queerowych tematów po raz pierwszy. Chcemy działać na emocje - nasze śpiewanie jest ludyczne, sięgamy do folkloru, celujemy w melodię i emocje. Nie planowałyśmy dla kogo będziemy śpiewać, jak będziemy oddziaływać. Tworzymy, co czujemy. Nasza twórczość ma taki kształt, jaki mamy my same. To się po prostu dzieje.

**AM:** Performujecie i z tego powstał format.

**MP:** Chyba tak. Na przykład nie planowałyśmy, że będziemy coś mówić między piosenkami. To się pojawiło na pierwszym koncercie, miałyśmy cztery piosenki i czterdzieści minut na scenie do dyspozycji. Trzeba było wypełnić jakoś czas i nagle okazało się, że nasz koncert to też stand-up. To, co robimy, jest dziwne i niszowe. Można chyba powiedzieć, że to jest oryginalne. Jak to przyciągnie ludzi to super, ale nie konstruowałyśmy tego.

**AM:** Nawet Wasza nazwa jest oryginalna i niełatwa do zapamiętania. I jeszcze w jidysz. Widać, że nie tworzycie projektu według norm pijarowych.

**MP:** Wiem. [śmiech] Ale na koncertach uczymy publiczność tej nazwy. Zdanie *Di Libe brent wi a nase Szmate Łajka* znalazła w słowniku jidysz online, kiedy szukała rymu do którejś z piosenek. Natomiast przed wojną to było znane powiedzenie, figuruje m.in. w *Musisz tam wrócić. Historia przyjaźni Lusi Gelmont i Zuzanny Ginczanki* Marii Sztauber. Strasznie mi się spodobało! I tak już zostało. Ale niektórzy pieszczotliwie mówią o nas "mokre szmaty".

**AM:** Ciekawy jest ten nieheteronormatywny wątek szmaciany. *Czarne Szmaty* zrobili performans *Pozdrowienia z Lesbos*, *Marsz Szmat* przechadzał się ulicami Warszawy. Teraz Wy.

**MP:** Dlatego dla odróżnienia często mówimy o sobie szmajzy. A szmajza jest to, jak wiadomo, korba ręczna.

**AM:** Raczej nie wiadomo. [śmiech] Mówiłaś, że Wasze występy mają charakter ludyczny. Jak to rozumiecie?

**MP:** Słysząc to w muzyce, w sposobie jej śpiewania, robimy to trochę na biało. Muszę przyznać, że lubię ludowość w muzyce, jej szczerść jest wzruszająca. Czasem do różnych tekstów, dla kontrastu i humorystycznie wrzucamy wstawki z przyspiewek ludowych. Przetwarzamy je na folklor miejski. Mamy w repertuarze także cover ukraińskiej *Zozoli*, w wolnym tłumaczeniu Łai. Tekst śpiewamy na dwa głosy – brzmienie jest niedoskonałe, czasem wręcz chropowate, ale niesie emocje.

**AM:** Mieszanie kultur i tradycji to kolejny ciekawy wątek w Waszej twórczości. Słysząc to w tekstach piosenek. Opowiadacie historie miłosne, kryminalne, żydowskie, zgierzowsko-łódzkie, krakowsko-lwowskie, lesbijskie i feministyczne. Ewidentnie inspiracje nieuniwersalne.

**MP:** To, co tworzymy, to alians nieoczywistych wątków, czasem się wykluczających. .

**AM:** Mieszacie też języki. Śpiewacie po angielsku, polsku, w jidysz.

**MP:** Od początku chcieliśmy, żeby choć jedna piosenka była w jidysz i jedną taką mamy w repertuarze. *Di mame iz gegangen* została specjalnie przygotowana na FestivALT (Alternatywny Festiwal Kultury Żydowskiej) w Krakowie. Był twist, bo Łaja oczywiście przetłumaczyła kawałek po swojemu.

**AM:** Śpiewasz też po angielsku.

**MP:** To *Lovers are Strangers* Michelle Gurevich. Obie ją kochamy. Marzymy o tym, żeby Michelle wzięła nas na support albo przynajmniej napisała o nas piosenkę. [śmiech]

**AM:** A nie myślałaś, żeby *Lovers are Strangers* przetłumaczyć?

**MP:** Przeszło mi to przez myśl... Tymczasem przetłumaczyłam inny tekst - *I want a dyke for president* Zoe Leonard. Zainspirowała mnie Vera Cruz, o której wspomniałaś. Vera przyniosła nam ten wiersz na występ w Madame Q. Tekst siedział mi długo w głowie. Tak mi się spodobał. Ma ogromny ładunek ekspresji, jest buntowniczy i nieprawdopodobnie aktualny. Zrobiłam więc wolny przekład. Lubię tak tłumaczyć. Odbijam się od tekstu, ale potem mogę kreatywnie przetwarzać. Przerobiłam, przenieśliam treści w polskie realia.

**AM:** Proponuję próbkę.

*Chcę lesbę na prezydenta  
Chcę prezydenta z AIDS.  
Chcę pedała na premiera  
Chcę kogoś bez ubezpieczenia  
(...)  
Oddaję mój głos na sukę  
która zwróci mi mój głos  
bo chcę mieć prezydentkę  
nieposłuszną  
szarą obywatelkę  
świata  
notoryczną rozrabiakę  
o niewyparzonej gębie  
która właśnie wyszła z poprawczaka*

**MP:** W końcu zrobiłam z tego piosenkę.

**AM:** Masz już muzykę?

**MP:** Mam. Piosenkę gram na pianinie. Na razie została wykonana publicznie tylko raz - w *Spółdzielni Ogniw* w Krakowie.

**AM:** Zaczęłam od tekstów obcojęzycznych, ale Łaja pisze teksty przede wszystkim po polsku. Dlaczego? To dziś niemodne.

**MP:** Myślę, że jesteśmy tak dobrze dobrane artystycznie, bo wychowałyśmy się na podobnych muzycznych i literackich wzorach. Ja wychowałam się na *Kabarecie Starszych Panów*, Grzegorz Turnaule, artystach i artystkach *Piwnicy pod baranami*, na Marku Grechucie, Ewie Demarczyk i Maryli Rodowicz. Agnieszki Osieckiej teksty dostałam od rodziców, gdy miałam siedem lat. Te utwory recytowałam, śpiewałam

i chciałam być jak Maryla Rodowicz. Potem się to zmieniło, bo zaczęłam słuchać Janis Joplin. Ale w piosenkach nadal cenię poczucie humoru i elegancki język.

**AM:** Wybierając język polski jesteście oldskulowe.

**MP:** Bardzo lubię oldskul. Zawsze byłam oldskulowa. Byłam kaczką dziwaczką w każdej szkole. A my śpiewamy trochę o tym marginesie, o tym co osobne.

**AM:** Mówimy o języku, a ważne jest to, o czym śpiewacie.

**MP:** Piosenki są o miłości i z miłości, ale też z wkurwu. To jest świetna siła napędowa do zmiany.

**AM:** Chyba teraz jest miejsce na tekst piosenki Łajki Szkoła, która nie wzięła udziału w rozmowie. Uznała bowiem, że to, co chce powiedzieć, mówi w tekstach i przysłała *Safonkę*.

*Mówili o niej, że jest z Lesbos  
A ona z Łodzi przypłynęła  
Jej rybi ogon to oziębłość  
A jej feminizm onieśmiela  
Wśród krzyku tłumu ona szuka  
Emilii Plater swego serca  
Kto jej uczucie podżyruje  
Chyba nie Unia Europejska*

*Mała Safonko ogrzej serce  
W ciepłe naszego koksownika  
Ktoś nowy jest dziś na proteście  
A kolejnego dnia już znika*

*W twoich marzeniach was wynoszą  
Do policyjnej kabaryny  
Przecież wiadomo nie od dzisiaj  
Co dobrze działa na dziewczyny  
/polityka/*

*Mała Safonko, ty nie ufaj  
Emocjom ani ideałom  
Bo wszystkie w końcu sięgną bruku  
Jak dawny schemat trójpodziału*

*My chcemy Unii i ojczyzny  
tak jak jarmużu i orgazmu  
Więc na proteście krzycz niewiasto  
Kraju mój obudź się z marazmu!*

**AM:** Piszecie i śpiewacie o miłości dziewczyn przede wszystkim, ale nie nazwałyście się zespołem lesbijskim\*.

**MP:** Trochę chciałybyśmy być polskim *Tattoo*. [śmiej]. Oczywiście ma dla mnie ogromne znaczenie, że pracujemy we dwie, to daje siłę. Wspaniale mieć sceniczną partnerkę. To artystycznie rozwija i daje więcej bezpieczeństwa podczas występów. Gdybyśmy jednak nazwały nasz projekt lesbijskim, odnosiłoby się to tylko

do jakiejś części problemów, które poruszamy - a to, co robimy, dotyczy nie tylko lesbijek, ale w ogóle wykluczenia, osobności, dziwności. W naszej propozycji jest więcej elementów niszowych i dziwnych.

**AM:** To prawda. Wasza dziwna, nieoczywista mieszanka tematyczno-estetyczna jest queerowa.

**MP:** Bez wątpienia jesteście parą dziwaczek. [śmiejch] Dziwaczny zestaw estetyczno-instrumentalny, dziwaczna tematyka piosenek. Dziwny jest sam fakt, że dziewczyna śpiewa o miłości do dziewczyny na polskich podwórkach.

**AM:** Widzę też queerowy zamysł w Waszych strojach. Są zabawne i wielostylowe. Podczas ostatniego koncertu benefitowego Manify wystąpiłyście w welonach jako dwie panny młode.

**MP:** Fajne są te nasze stroje sceniczne. Kostiumy wymyśliła Julita Goździk, scenografka i kostiumografka. Nawet z nazwiska pasuje do nas jak ulał. Wiedziałyśmy od początku, że podczas występów chcemy wyglądać inaczej niż na co dzień.

**AM:** Starocie dobrze przebrane to awangarda. [śmiejch]

**MP:** Widzę naszą siłę w tym, że to, co robimy, nie jest wykoncypowane. Takie jesteście i przez to mamy szansę pożyć na feministyczno-tęczowej scenie.

**AM:** Czy bierzecie udział w innych projektach queerowo-feministycznych?

**MP:** Nie wiem jak Łaja, ja jako freelancerka robiłam swoje feministyczne projekty. Stworzyłam na przykład poetycki spektakl *Czas połowicznego rozpadu*. To opowieść o trzech kobietach: Marii Curie-Skłodowskiej, Blanche Wittman królowej histeryczek ze szpitala Salpatriere, pacjentce Jean-Martina Charcota i tancerce Jane Avril, która nie może przestać tańczyć. Tematem było wyzwolenie się kobiet z przemocowego jarzma HISTorii.

**AM:** Są też sugestie, że relacje Marii Curie i Blanche Wittman były nieheteroseksualne. Mówię o książce Enquista.

**MP:** Tak, inspirowałam się właśnie tą książką. Spektakl miał być gotowcem do eksploatacji, a okazało się, że promowanie swojego przedstawienia to trudne zadanie. Trzeba mieć sporo pary, żeby tak działać. Spektakl zagrałyśmy raptem parę razy.

**AM:** Znam to doskonale. Na koniec pytanie o to, co Ci się marzy w projekcie *Di Libe brent wi a nase Szmate*.

**MP:** Czekam, aż wreszcie Łaja napisze o mnie piosenkę! To będzie fantastyczne - będę śpiewać sama o sobie - i jeszcze to zapowiem! [śmiejch]

**AM:** Tego Ci życzę i jeszcze wielu koncertów. Bardzo dziękuję za rozmowę.

.....

**Maja Pompa** (1987) - autorka muzyki, akordeonistka, śpiewaczka, stand-uperka.

**Łaja Szkło** (1992) - współzałożycielka zespołu Di Libe brent wi a nase Szmate, autorka piosenek, bębniara.

**Agnieszka Małowska** (½ **Damski Tandem Twórczy**) - feministka, artktywistka, reżyserka, trenerka teatralna.

Współautorka projektów: *Kobieta Nieheteronormatywna* (cykl debat), *A kultura LGBTQ+ nie poczeka!* (projekt archiwistyczny, *O'LESS Festiwal* (2012-2014), *DKF Kino lesbijskie z nutą poliamoryczną*, *Portret lesbijek we wnętrzu* (czytanie dramatów), *Orlando. Pułapka? Sen* (spektakl), *Fotel w skarpetkach* (spektakl), *33 Sztuka* (spektakl), *Czarodziejski flet* (spektakl), *Gertruda Stein & Alice B. Toklas & Wiele Wiele Kobiet* (nanoopera), *L.Poetki* (film dokumentalny), współinicjatorka *Stowarzyszenia Sistrum*.

